Nr. 75. Kraków, Sroda dnia 4 Kwietnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków 3 kwietnia 1883.

Objawy zachodzące w naszem życiu narodowem, przerażać muszą każdego syna tej ziemi ojczyznę miłującego, a z przejęciem serdecznem badającego przyszłość naszą. Nie chcemy mówić ani o odstępstwach, ani o upadku moralności społecznej, ani o wszystkich ranach, począwszy od ciemnoty i sobkostwa, skończywszy na socyalistycznych i innych wrogich narodowi agitacyach — niszczących narodowy organizm. Bierzemy sumę wszystkiego dobrego jaka się wyraża w naszem życiu publicznem — i cóż w niem widzimy?... Z jednej strony bezwzględną uległość władzy dla władzy, z drugiej niezadowolenie, nie ujęte w żaden wyraz dodatnich dążeń. Władza dla władzy bez celu, zkądkolwiekbądź wzięta, niezadowolnienie dla niezadowolnienia wyradzające się w koteryjność obcą interesowi narodowemu, lub w sceptyczną bezwładność zabójczą dla spraw narodowych. Jak chwast rozrasta się na gruncie narodowym niesforna wyniosłość przywłaszczycieli steru narodowego i niesforna zuchwałość różnych pretendentów do pozycyj publicznych. Wszystko zaś się odbywa śród ogólnego rozbicia i powszechnej bezprogramowości pod względem spraw narodowych. Myśl polska, o której mówił najmłodszy z naszych wieszczów wielkich, że „nie potrwa w naszej głowie nawet pół godziny“, ta myśl zupełnie zdaje się zniknęła z naszych umysłów.

Świat nas otaczający w przededniu wielkich znajduje się przewrotów. Do nowej dąży równowagi. Starcia olbrzymich potęg świata europejskiego widnieją na horyzoncie, a skazówka zegaru dziejowego zbliża się i do tego punktu, któremu za zasłonami odpowiada miano: *kwestyi polskiej* na świecie. Rozumna wola — stanowi początek wszystkich dzieł na świecie; pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże — jest warunkiem postawiony przez opatrzność istnieniu ludzi i narodów. Lecz przy zapamiętałej bezmyślności, cóż wypaść dla nas może ze zdarzeń dziejowych, krom nieszczęść i upadku?...

W rozbiciu powszechnem, każde skupienie, choćby najskromniejsze, byle w imię ogólnej bożej myśli, jest siłą błogosławioną, jest ochroną od upadku, jeśli nie rękojmią powodzeń narodowych. Ten związek sympatyczny, jaki się wytworzył między nami wydawnictwem „Gazety Krakowskiej“ a jej czytelnikami, ten związek zyskał znaczenie publiczne. Nierozerwalny on, jeśli taką będzie wola nasza, bo polega na jednej myśli legitymizmu narodowego, której daliśmy wyraz nie w gołosłownych programach, lecz przymierzając ją praktycznie codziennie do bieżących wydarzeń świata, do naszych stosunków, do oceny ludzi działających i do wypadków, do wszelakich *kwestyj* z jakiemi przychodzi się porać naszemu społeczeństwu, do otaczających nas warunków i dążeń dziejowych. Żywy ten program rozwijał się w pracy i walce, podlegając oddziaływaniu łaskawych na nas czytelników. Związkowi na takim opartemu gruncie nadajmy wagę, czyniąc go ściślejszym i promieniejącym propagandą złożonej w nim myśli. Zaciśnijmy bliżej sympatyczny węzeł i werbujmy dlań nowych współuczestników — a stanie się on siłą, siłą czynną dla pomyślnego rozwoju sprawy narodowej.

I przyjdzie czas, gdy pod tym sztandarem znajdzie się zwarta falanga szermierzy z jasnem w przyszłość spojrzeniem, ze znajomością warunków powodzenia świętego zadania, z wyrobionemi organami dla wszechstronnej pracy, falanga zahartowana w nieznużonym trudzie, z przodownikami wśród walk z zaporami wyrobionymi, falanga stanowiąca mocny punkt oparcia dla jeszcze liczniejszych rycerzy sprawy ojczyzny. Wtedy i my będziemy mogli wystąpić do targu z losami, jak równorzędni sami za siebie odpowiedzialni, stanąć do ogólnego rachunku i traktować na pewne z większemi od nas siłami — a Opatrzność nam dopomoże, bośmy rąk nie założyli, nie zwątpili i nie utonęli w zniechęceniu, lecz dopomogli sobie a z rozumnej woli zrobili przez Boga wskazany użytek.

Oto dla czego w tej chwili, która chwilą przygotowawczą do wielkich wydarzeń, a która na naszym gruncie tej tutaj prowincyi schodzi się z chwilą wyborów powszechnych, czyli z odnowieniem samego życia publicznego, wzywamy przyjaciół pisma naszego do ściślejszego jeszcze z nami zjednoczenia w wymianie myśli i do poparcia, do śmiałego pójścia naprzód na drodze czynu i skupienia około przewodniej idei reprezentowanej przez pismo nasze, do werbowania nowych naszej pracy wyznawców i powołania nowych sił dla naszego związku na wszystkich polach publicznego życia.

Takiemu związkowi przyszłość przyniesie zwycięztwo!

Polacy w Austryi.

Broszura „Kwestya polska,“ o której mówiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, wywołała wściekły okrzyk wszystkich niechętnych naszemu rozwojowi w austro-węgierskiej monarchii, i nieżyczliwych, przerażonych odległem ukazywaniem się kwestyi polskiej na horyzoncie europejskim. Uderzono na alarm we Wiedniu. Niestety, znalazł się jeden z dzienników polskich, „Czas,“ który zamiast zastanowić się jaką korzyść wyciągnąć można ze sprzyjających okoliczności, stanąć do walki przeciw publicznym negatorom praw naszych i sprawy naszej — wystąpił w tym samym co oni szeregu, gromiąc jak oni przyznawanie się do dążeń polskich, a tylko kłócąc się z nimi, że niesłusznie pomawiają Polaków o usiłowania do odbudowania ojczyzny prowadzące.

Sprawa stała się snać aktualną — na bruku wiedeńskim i na pokojach niektórych dygnitarzy, skoro nawet dzienniki węgierskie musiały w niej głos zabrać, broniąc uprawnienia i pożyteczności polskich dążeń. „Egyetértés“ pod powyższym tytułem położonym na czele jego artykułu powiada co następuje:

„Jeżeliby we wniosku do prawa o szkołach średnich było postanowione, że odtąd w szkołach niemieckich nie wolno używać języka niemieckiego, pękłby ze złości każdy Schulvereinowicz. I miałby słuszność. My sami nie chwalilibyśmy takiego absurdycznego zarządzenia. Ba nawet że w dwóch klasach najwyższych węgierski język ma być nauczany po węgiersku i tego tylko z nadzwyczajną uniżonością pozwoliliśmy sobie żądać od naszych własnych obywateli, a powstał ztąd krzyk straszny, *wohin die deutsche Zunge reicht*. Tyrania, barbaryzm, to były najlżejsze słowa z jakiemi wystąpili przeciw usiłowaniom, ażeby każdy obywatel poznając język węgierski pozyskał przez to udział we wszystkich korzyściach jakie przedstawia państwo węgierskie swoim obywatelom.

„Gdy zaś doktorowie niemieccy *ad oculos* wydemonstrowali tę straszliwą niesprawiedliwość, w tej samej chwili znajdują bardzo naturalnem, uprawnionem i sprawiedliwem, aby wzbraniać polskiego języka w polskich szkołach, i wyrażają podziwienie, że ktoś się temu dziwić może.

„Ażeby zaś upozorować jakkolwiek zarządzenia czysto moskiewskie, skierowują systematycznie napaści na „Polskość“. W szczególności zaś dzienniki wiedeńskie czynią sobie z Polaków galicyjskich tarczę strzałów oskarżając ich o karygodne marzenia, o dążenia zakłócające spokój międzynarodowy o szkaradną niewdzięczność względem Austryi, która była dość łaskawą, aby ich jeszcze nie zjeść ostatecznie.

„To niewątpliwe, że patrząc z politycznego punktu na położenie Polaków galicyjskich, o wiele się ono przedstawia przyjaźniejszem od położenia ich współpatryotów, którzy popadli pod rosyjskiem panowaniem w wielką orgię zabijania narodów. Germanizować, germanizują ich wprawdzie, lecz nie owym ogniem i żelazem, jakie zastosowują ku zgnieceniu ich narodowości w Poznańskiem i „Polsce rosyjskiej“.

„Lecz, jeżeli austryacy windykują sobie zasługę w stosunku do postępowania nieludzkiego dwóch innych potęg, cóż za konsekwencya w tem leży, jeżeli naraz leją im war na głowę za to, że biedni Polacy, jeszcze po polsku się zachowują, i że wbrew wypadkom — które choćby już dla tego tylko nie mogły stworzyć trwałego na wieki stanu rzeczy, ponieważ stały się z obrazą wieczystej sprawiedliwości — przypominają sobie dawne dni piękne, gdy jako wielki naród, jako potężne państwo, byli pierwszymi wśród wielkiego współubiegania się ludów, a przez długie wieki wytworzyli taką kulturę, której nie można już zetrzeć z oblicza ziemi, ponieważ jest faktem, co najmniej tak silnym faktem, jak — Polski rozebranie.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 3 kwietnia 1883.

7

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

Skoro Mleczko odjechał, lżej mi się jakoś zrobiło i spokojniejszy już byłem. Koło południa przyjechały fury z Samek po wapno, a z nimi podstarości tamtejszy, który od dawien dawna służył w Samkach, jeszcze za starego Wiszowatego, człek dobry i uczciwy. Przyszedł on do mnie i poczęliśmy gadać:

— Jakże tam u was z nowym panem? — spytam.

— Ano cóż — dobry to pan i łagodny dla ludzi; kiedy nie jest w gniewie, choć do rany przyłóż — ale kiedy wpadnie w pasyę, to bierz nogi za pas i uciekaj, choćby za dziesiątą granicę, bo zabić może...

— Tak? a cóż, ostawił dawną służbę we dworze?

— Ostawił wszystkich, jeno kiedy już osiadł w Samkach, to w kilka dni sprowadził sobie z Podlasia pachołka, chłopa pod powałę i mruka — a ten jest jego prawą ręką.

— Powiedzże mi, cóż ten pan wasz robi, siedzi doma czy wyjeżdża gdzie?

— Hm!..... panie..... dziwne się to tam rzeczy dzieją..... nie ma prawie dnia, żeby pan nie wyjeżdżał konno, drogą do Przecławic...

— Do Przecławic? a po cóż on tam jeździ?

— Ej panie... dużoby to gadać... ale to ta i wszystkiemu wierzyć nie można.

— Ano, cóż przecie?

— Gadają baby po wsi, co chodzą do lasu przecławieckiego na jagody, że pan nasz spotyka się tam z dziewką pana cześnika Przecławskiego.

— Tak gadają! ale to być nie może!

— Ja też mówię, że to nie prawda i napędziłem nawet jedną babę co to gadała — ale cóż, kiedy wszyscy o tem jeno mówią we wsi.

— I cóż oni tam czynią w lesie?

— A cóż..... całują się pono, czy ja wiem..... Sodoma i Gomora powiadam panu.

— Czy sam jeździ do tego lasu?

— Z początku to sam, ale teraz z Gerwazym, owym pachołkiem co go sprowadził z Podlasia — i zbrojno zawżdy, z pistoletami ostro nabitymi w olstrach i na kulbakach, jak czasu wojny. Widzi mi się nawet, że pan nosi pod żupanem kolczugę.....

— Patrzajcież!.... a to dziwne rzeczy.

— A dziwne panie.

Tedy ja pomyślawszy nieco — rzeknę:

— Powiedzże mi, na co wam to wapno, co go wasz pan kupił u mnie?

— Ho! ho! — u nas teraz wielka fabryka — pan nasz rzucił całe gospodarstwo na wolę Bożą a wszystkich ludzi spędzają co rano do kopania rowów i sypania wałów, koło dworu. Sprowadzają też żołnierzy, broń, prochy, harmaty nawet wielkim kosztem z Krakowa. Wapno zaś owe potrzebne jest do budowania baszty, koło bramy.....

— Cóż to, fortecę myśli zrobić z Samek?

— A tak panie..... czy ja tam wiem.....

Zdziwiły mię srodze te wiadomości i skoro podstarości z Samek odjechał, poczenę dumać, coby to wszystko znaczyło i co czynić należy. Ale jakoś nic nie mogłem wymyślić i postanowiłem sobie czekać na mnicha z Krakowa, który jako człek mądry, winien mi najlepiej poradzić, jako w tak niecnotliwym momencie postąpić należy.

Po obiedzie rozebrało mnie wielkie myślenie, ile że nie byłem tego zwyczajny, a też i upał srogi, że zdrzemnąłem się nieco. Śpię i śni mi się, jakoby Kosakowski stał nademną z gołą szablą, ową krzywą co nią Derszniaka posiekał, i chce mię ściąć, jeno ojciec Symforyan krzyżem świętym go odgania. Strach mię zdjął okrutny i pot mię oblał — a słyszę jak Kosakowski krzyczy:

— Bodajże cię! wstawaj do stu djabłów!

Porwę się na nogi — ocknąłem się i patrzę a przedemną stoi Broniewski i gada:

— Obudźże się panie bracie... słychane to rzeczy, żeby kto w dzień spał.

Tedy przetarłem oczy i rzeknę:

— Bodajże cię, a toś mię nastraszył... zdało mi się, że Kosakowski chce mię posiekać.

A Broniewski zakręci się, splunie i mruknie:

— Już ja was całe nie rozumiem, boicie się tego Kosakowskiego jako djabeł święconej wody...

Chciałem mu odrzec ale patrzę, Broniewski ubrany odświętnie, jakby na festyn jaki wielki, w karmazynowy kusy żupan, ze złotemi guzami, a w każdym guzie czerwieni się pyszny krwawnik — w buty ciemno-żółte tekinowe — sprzączki u cholew suto sadzone brylantami, karabela w jaszczur oprawna i w kamienie aż oślepia — słowem bogato i po pańsku.

Patrzę ja tedy, patrzę i nie mogąc zrozumieć po co on ustroił się tak, boć przecie nie do mnie, ozwę się:

— Mój Broniewski... po coś ty się tak ubrał?

A Broniewski siada podle mnie na zydlu i pocznie poważnie:

— Niemiro, jesteś ty moim druhem czy nie?

— A bodajże cię! — porwę się — to ty jeszcze pytasz się o to, krwi z pod serca każ utoczyć a utoczę, jakem Niemira!

Tedy Broniewski rzucił mi się na szyję i rzeknie na pół z płaczem:

— Niechże ci Pan Bóg zapłaci za twe dobre serce dla mnie.

Tak mię tem ujął, żeśmy się oba rozbeczeli, jako baby. Gdyśmy się już wypłakali, rzeknę ja:

— Powiedzże mi, cóż chcesz odemnie?

Broniewski nic zrazu nie odrzekł, jeno przeszedł się tam i napowrót po komnacie, potarł kilkakrotnie czoło i stanąwszy przedemną z desperacką miną ozwie się:

— Niemiro, gadaj co chcesz, rzeknij żem głupiec ostatni, ale jedź i oświadcz mię Przecławskiemu o Barbarkę.

Tak mię tą niespodzianą mową zdumiał, żem nie wiedział co powiedzieć, aż opamiętawszy się dopiero, ozwę się:

— Zmiłuj się człeku... a Kosakowski?

— Bodaj go piorun trzasł!

— Ale to nie o to idzie — rzeknę ja — jeno przecie wiesz, że on bałamuci imci pannę cześnikównę... sameś to widział.

— Ano... cóż ja pocznę, mnie bez niej nie żyć... ja się obwieszę, albo sobie łeb gdzie o mur rozwalę.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Narodów dopóki same z siebie nie wyrzuciły siły żywotnej, reagującej przeciw śmierci wśród wszelakich okoliczności, nie można żadnym aktem gwałtu wytrącić z szeregu żyjących. Wtedy nawet nie można, jeżeli ten akt spełniają trzy wielkie mocarstwa. A synowie Polski nawet pod knutem, nawet w łańcuchach, nawet w ołowianych kopalniach Syberyi, mają jeszcze prawo wierzyć i spodziewać się, że „jeszcze Polska nie zginęła“. Jeżeli tam mają prawo, jakżeż mogą wyobrażać sobie Austryacy, że w swobodniejszej atmosferze konstytucyi austryackiej, do tego prawa nie mają?!

„Musi tak być, bo to jest przyrodzonem prawem. Po za tem wszakże jest to jeszcze potrzebą polityczną, dla nikogo zaś większą jak dla samejże Austryi. *Polska dziś jeszcze w stanie rozbioru* jest obronną twierdzą Austryi od Północy, dopóki ją przenika ten duch, który ją przenika, a przeciw któremu krótkowidzący centraliści austryaccy i ich dziennikarscy heroldowie taką bezrozumną wojnę wytępienia prowadzą. Wielkiem szczęściem jest dla Austryi, że mała Galicya dotąd jest polską, i że bicie jej serca czują i rozumieją wzdłuż Wisły. Gdyby słowo każde patryotyczne galicyjskiego Polaka, nie wzbudzało tajemniczego echa w tysiącach i tysiącach piersi tam za kordonem: zaprawdę trudno wiedzieć, czy dziś jeszcze istniałaby Austrya, która według rosyjskiego axiomatu „niewdzięcznością świat zadziwiła“ i przez której serce strategia moskiewska wskazuje najkrótszą drogę do Mekki pożądliwości rosyjskiej, do Konstantynopola.

„Lecz nie rozumiemy wcale, co uprawnia naszych austryackich kolegów do tego przypuszczenia, że galicyjscy Polacy nic innego nie pragną jak chwycić za kosę przeciw trzem spiżowym kolosom i z trzech gwałtownych oderwań terytoryalnych odbudować ich dawną ojczyznę? Czyż na to cośkolwiekbądź wskazuje? czy konspirują Polacy? lub chociaż mówią coś takiego, coby temu przypuszczeniu podstawę dawało?

„Nie! Oni tylko strzegą swej narodowości i powiadają, że chcą polską indywidualność narodową utrzymać. To może robić szczep każdy, nawet półdziki, nawet drobniutki. Oto wszystko.

„Lecz to zapala gniew Austryaków, bojaźń ich obudza. Strach o dobrą zgodę z Rosyą. „Jakżeż może nam ufać Rosya, jeżeli widzi, że z Galicyi, a więc z austryackiego terytotoryum, zażywianem jest ciągle pragnienie odbudowania Polski“ — tak woła jeden poważny dziennik wiedeński, wzywając rząd niemal, aby zgniótł tę maluczką swobodę nawet, jaką się cieszą zdania i uczucia w Galicyi, i radby może posłać uprzejmie kilka tysięcy skrępowanych rzemieniami Polaków do Moskwy — na podarunek koronacyjny.

„Polacy galicyjscy nie kompromitują dobrego porozumienia między Austryą a Rosyą. Prosimy zrozumieć, tak nie wytrwa długo. Pęknie ono, bez wszelkiego przyczynienia się Polaków. Lecz wtedy dobrze wypadnie, jeżeli Polacy będą Polakami.

„Do tego czasu wszakże liberalna prasa austryacka, jeżeli nie przywłaszcza sobie bezprawnie nazwy liberalnej, niech pociągnie parallelę między stosunkiem austryacko-rosyjsko-polskim i tym stosunkiem, jaki się wywiązał między Anglią, Ameryką i Fenianami. Cara nie polska bomba rozerwała, jak Cavendish'a i Burke'a zabili zbójcy fenijscy, z wybuchającym w Rosyi dynamitem Polacy nic nie mają wspólnego, jak przeciwnie Irlandczycy amerykańscy z podkopem do westminsterskiego zamku, część galicyjska polskiego narodu nie pali, nie rozprowadza zaburzeń, nie wybiera podatków, nie sprzysięga się na wyrzucenie w powietrze floty rosyjskiej, na zabijanie głównych dygnitarzy państwa, na zburzenie gmachów państwowych, na zniszczenie światowego panowania rosyjskiego, jak to robią w obec Anglii ci Fenianie, którzy są amerykańskimi poddanymi lub wychodźcami; na reklamacyę rządu angielskiego, który i wojną grozić potrafi, cóż tymczasem odpowiada rząd Stanów Zjednoczonych? Oto, że bardzo żałuje, iż tak się dzieje, lecz nic mu do tego.

„Rząd rosyjski jeszcze nawet nie reklamuje, a austryacka prasa liberalna jużby mu wydała biednych Galicyan — ponieważ są na upór Polakami a jeszcze nie Niemcami.

Podniesiona myśl naprawy kalendarza juliańskiego posłużyła pismom ruskim i niektórym świeckim indywiduom greckiego obrządku za pozór do wmieszania się w wewnętrzne sprawy unickiego kościoła. Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w tej sprawie. Będąc zwolennikami zupełnej swobody działania w zakresie własnym każdego kościelnego zarządu nie pisaliśmy o kwestyi kalendarza, jako o sprawie, która jest przedewszystkiem kościelną; kiedy jednak dowiadujemy się, że grono ludzi nazywających wprawdzie siebie ruskimi patryotami i gorliwymi zwolennikami połączonego kościoła, których jednak przekonania w tym kierunku silnie są zakwestyonowane, występuje z bezprzykładną agitacyą i wszelkiemi sposobami usiłuje wywrzeć nacisk na najwyższe władze duchowne swego wyznania, musimy to postępowanie nazwać w najwyższem stopniu niewłaściwem i szkodliwem. Z telegramu zamieszczonego w jednym z wiedeńskich dzienników, bardzo dobrze zazwyczaj poinformowanym co do szczegółów dotyczących lwowskich Rusinów, dowiadujemy się o audyencyi udzielonej przez ks. biskupa Sembratowicza pewnej deputacyi, w której imieniu przemawiali dwaj posłowie do Rady państwa, Kowalski i Kułaczkowski domagając się bardzo ostro wydania kurendy w obronie niby zagrożonego greckiego kalendarza. Telegram powiada, że ksiądz biskup opierał się zrazu tym żądaniom, uległ jednakże w końcu naciskowi. Nie chcemy temu wierzyć, a w każdym razie musimy nazwać krok tych panów zamachem na wolność kościoła unickiego, i przewidujemy jako następstwo nieuniknione, zamącenie pokoju religijnego w Galicyi.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 30 marca.

W nocy z 18 na 19 b. m. pomocnik oberpolicmajstra warszawskiego, półkownik Własswskij znany w Warszawie pod nazwiskami *człowieka małpy* lub *dzikiego człowieka*, na jakie złożyły się fizyognomia z jednej a postępowanie z drugiej strony, *obrabował* sklepy przy ulicy Elektoralnej i Chłodnej z szyldów!!

Podczas bowiem kiedy mieszkańcy ulic wspomnianych zasypiali smacznie i spokojnie, Własswskij przy pomocy policyantów obdzierał szyldy i niszczył takowe.

Możecie sobie wyobrazić właścicieli sklepów gdy przebudzeni nazajutrz, ujrzeli się bez firmy, bez szyldów i napisów. Nie skończyło się to przecie na samem zdziwieniu, albowiem fakt ten stał się powodem najrozmaitszych wersyj i plotek źle oddziaływających na stan finansowy osób interesowanych. Nieświadomi bowiem rzeczy, widząc sklepy odarte z firmy, ogłosili pomiędzy innemi bankructwo właścicieli. A że plotka wychodzi komarem a wraca słoniem, więc też skutkiem tego właściciele odrapanych sklepów narażeni zostali na bardzo dotkliwe straty.

Z pozoru fakt ten wygląda na wykoncypowany przez reportera, a jednak jest najprawdziwszy, chociaż podobne nocne napady na szyldy nie miały miejsca nawet w roku 1863, kiedy szyldy pisane były tylko po polsku.

Jeżeli uwierzycie faktowi samemu, musicie uwierzyć i przyczynie. Otóż powodem *zdjęcia* (w nocy pomiędzy 12 a 2 godziną) szyldów było to, że napisy na nich ruskie, były mniejszemi literami jak polskie. — To wystarczyło!

Czy policya nie miała innego sposobu porównania napisów polskich z ruskiemi, odpowiedź łatwa, tembardziej że nikt z mieszkańców właścicieli sklepów nie śmiałby temu oponować; dla czego jednak Własswskij tego środka użył, również nad wynalezieniem odpowiedzi głowy sobie łamać nie potrzeba!

Sam fakt jest tak wymowny, że wszelkie dodawanie komentarzy bezpotrzebne, za bohaterski zaś czyn dokonany w nocy półkownik stanie przed kratkami sądowemi za zabranie cudzej własności czyli kradzież z włamaniem, o co mu pokrzywdzeni wytoczyli już sprawę, a interesów swych broniąc poczynili stosowne ogłoszenia we wszystkich pismach warszawskich.

Zakomunikujcie ten fakt co najrychlej w waszem piśmie, mając na względzie dobro kupców odartych przez Własswskiego, a którzy — nie wątpię — mają i po za kordonem interesa pieniężne.

Nim więc dostanie się plotka za kordon, wydrukujcie fakt autentyczny. **U.**

Dział ekonomiczny.

Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu odbędzie dnia 11 b. m. ogólne zebranie. Według sprawozdania z r. 1882 korzystało z kredytu w tej instytucyi 1043 kupców (suma kredytu 5.686,170 rubli), 805 przemysłowców (2.329,160 rubli) i 865 rolników (2.835,009 rubli).

Kolej lokalna Dolina-Wygoda. Wydany dn. 28 marca dziennik ustaw państwa ogłasza udzieloną Leopoldowi Popperowi koncesyę na budowę kolei żelaznej od stacyi Dolina kolei arcyksięcia Albrechta do Wygody z koleją konną do tamtejszego tartaku. Koncesyonaryuszowi zastrzeżono prawo, że może za przyzwoleniem administracyi państwowej i pod warunkami przez takową ustanowić się mającemi albo utworzyć towarzystwo akcyjne, albo też wynikające z tej koncesyi prawa i obowiązki przelać na istniejące już towarzystwo akcyjne. Utworzyć się mające towarzystwo akcyjne wstępuje we wszelkie prawa i zobowiązania koncesyonaryusza. Wydawanie obligacyj pierwszeństwa jest wykluczone. Budować się mająca 8·5 kilometrów długa kolej poczynać się będzie na południowo-zachodniej stronie od stacyi Dolina kolei arcyksięcia Albrechta i prowadzić obok miejscowości Nowosielica niżna i wyżna do stacyi Wygoda założyć się mającej na prawym brzegu Świcy, a od tej stacyi końcowej pójdzie około 0·5 kilometra długa kolej konna do tartaku. Ruch na kolei lokalnej Dolina-Wygoda prowadzić będzie kolej arcyks. Albrechta.

Dział literacki i artystyczny.

„Nowiny“ pismo codzienne w Warszawie, przestały wychodzić z dniem 31 marca. Redaktor tego pisma p. Aleksander Głowacki *(Bolesław Prus)*, zdając w ostatnim numerze „Nowin“ „rachunek“ z działalności publicystycznej tego pisma pod ostatnią (jego) redakcyą, zaznacza, że zawieszenie wydawnictwa „Nowin“ jest pierwszym wypadkiem w historyi warszawskiego dziennikarstwa a przyczynami tego wypadku są najprzód — wielkie straty materyalne, powtóre — brak poparcia ze strony ogółu.

Według zapowiedzi „gabinetowo-kronikarskiej“ p. Władysława Skiby (Sabowskiego), byłego współredaktora „Gazety Lwowskiej“, który przeniósłszy się do Warszawy *ad interim* pisał „Kronikę Tygodniową“ w fejletonie „Kuryera Warszawskiego“ — obejmie ten dział napowrót „jej dawny, wieloletni i powszechnie ulubiony piastun — *Bolesław Prus*“, p. Sabowski zaś prowadzić będzie dział kroniki powszechnej.

TEATR. W sobotę na benefis p. Frenkla i w niedzielę, przedstawiono przy przepełnionym teatrze nową komedyę M. Bałuckiego w 3 aktach „Dom otwarty“. Utworu tego komedyą nazwać nie można, gdyż intrygi zupełnie brak. Jestto właściwie satyra udramatyzowana, a z wielką werwą i humorem napisana, przedstawiająca komiczne strony życia pewnych sfer naszego miasta.

Autor wprowadził na scenę rodzinę średniej zamożności, złożonej z starego wuja pułkownika (p. Frenkel), dwóch siostrzenic, z których Janina (p. Kałużyńska) jest żoną urzędnika banku (p. Antoniewski) i Kamilla (p. Pysznik) narzeczoną Adolfa (p. Zapałowicz). Kółko to prowadzi życie ciche, domowe, ale bardzo monotonne, bo ograniczone do gry w szachy i na fortepianie. Panie się nudzą, lecz zjawia się pani Wicherkowska (p. Wojnowska), która namawia Janinę, nielubiącą balów publicznych, aby otworzyła dom i u siebie dali wieczorek tańcujący, na co pułkownik chętnie się zgadza i postanawia wziąść koszta na siebie. Dla urządzenia potrzeba pomocy, bo rodzina nic nie wie jak się wziąść do tego. Więc sprowadzają sławnego aranżera Fikalskiego (p. Arwin), który rozmierza salę i obiecuje sprowadzić młodzież tańcującą. W drugim akcie odbywa się ów wieczorek, na którym zamiast zabawy, wydający go doznają mnóstwa nieprzyjemności ze strony zaproszonych, a w końcu zamiast podziękowania — obmowy. W trzecim akcie rodzina rozczarowana, postanawia dom zamknąć i powrócić do trybu życia dawnego, wyrzekając się wydawania wieczorów.

Oto treść sztuki, bardzo prosta i niezawikłana, ale główną jej wartość stanowi obrobienie i wprowadzenie rozmaitych ciekawych figur. Przepyszne jest wnijście zaproszonych fikaczy (młodzieży tańcującej), ich rekomendacya i zachowanie się gburowate i nieprzyzwoite. Następnie mama czterech córek, obrażona że nie dostała miejsca na kanapie, odpłacająca poźniej oszczerstwem gościnność. Przewyborny jest aranżer Fikalski, którego pan Arwin grał tak doskonale, że go ciągle obsypywano brawami. Dalej lokaj Franciszek (p. Stępowski) i ta para narzeczonych sprzeczających się wiecznie z sobą, a jednak kochających się bardzo i wreszcie pułkownik stary wiarus, który karci młodzików, a widząc ich ślamazarność w tańcu, sam puszcza się mazura, aby pokazać jak to dawniej tańcowano. Zabawny też mąż zazdrośny, pilnujący według swego systemu żony, która mimo to oszukuje go haniebnie. Słowem sztuka bardzo zabawna, napisana z werwą i dowcipem, a jeżeli co mogli byśmy zarzucić autorowi, to parę trywialnych dwuznaczników, których wypuszczenie wyszłoby jej bardzo na korzyść.

Artyści grali bardzo dobrze. P. Frenkel, choć to nie jego rodzaj ról, wywiązał się z roli pułkownika; również panna Wojnowska starannością a panna Pysznik doskonałem pojęciem charakteru kapryśnego dziewczęcia. Pan Wójcicki grał dobrze Wicherkowskiego. Pani Wójcicka przedstawiająca Wróbelkowskiego, arcykomicznego młodzika, a p. Borakowska mamę czterech córek i przepyszny typ plotkarki krakowskiej zjednały sobie ciągle oklaski. Panna Kałużyńska także oddała starannie młodą mężatkę, a p. Winiarski starego komicznego archiwistę. Publiczność bawiła się doskonale, a „Dom otwarty“ z pewnością na długi czas utrzyma się na scenie. **X.**

Wczorajsze przedstawienie „Emigracyi chłopskiej“ wypełniło teatr szczelnie. Znakomita sztuka i nazwisko p. Podwyszyńskiego, występującego po długiej przerwie znowu na naszej scenie, były przyczyną licznego zgromadzenia się publiczności. „Emigracya chłopska“ nie starzeje się; będzie ona jeszcze długo, jeżeli nie zawsze, wybornym obrazem życia naszego ludu i znakomitą satyrą różnych zachcianek i spekulacyj jego nieproszonych przyjaciół. Typy żyda arendarza, wójta pijaka, spanoszonych chłopów i żwawych parobków przesunęły się przed naszemi oczami, zarysowane z tą prawdą i charakterystyką, która cechuje wszystkie niemal postacie sztuk Anczyca.

P. Podwyższyński odegrał rolę Mendla doskonale, bez przesady, z miarą należytą i wybornem zrozumieniem roli; p. Werner nie zatarł zapewne wspomnienia p. Galasiewicza, grającego niegdyś tę samą rolę, ale zwłaszcza w scenach gwałtownych był bez zarzutu, p. Antoniewski nie był ładnym i żwawym parobkiem, ale grał starannie i z przejściem. Z kobiet grała, jak zwykle, najlepiej panna Wojnowska. Chóry poszły gładko.

KRONIKA.

Kraków d. 3 kwietnia.

Muzyka wojskowa, która grywa na Rynku głównym dwa razy w tygodniu, doczekała się wreszcie cieplejszych dni; popisy jej będą się więc mogły odbywać bez przemrożenia palców u rąk, tudzież warg — jak to dotąd się działo. Jedna atoli zmiana byłaby jeszcze pożądaną a nawet konieczną, to jest, by zmieniono miejsce, na którem stawa muzyka grając. Dotąd służyło to miejsce a nawet służy jeszcze za stacyę dla fiakrów i tylko w razie przybycia muzyki cofają się fiakry. Owoż stać kilka godzin na stanowisku opuszczonem chwilowo przez kilkadziesiąt koni a więc zagnojonem i błotnistem, to nie bardzo miłe akcesoryum dla grających a nawet słuchających muzyki. Ponieważ opodal *vis à vis* pałacu Spiskiego znajduje się wyborne miejsce dla popisów muzyki, których nie będą zresztą przerywały luzujące się w południe warty, przeto sądzimy, że komenda miejscowa uzna za stosowne zmienić dotychczasowe stanowisko i obrać inne, mianowicie wyżej wskazane, dla popisów muzyki wojskowej.

† Marya z Kremerów Smolkowa, żona dr. Stanisława Smolki, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, umarła wczoraj rano w Krakowie w kwiecie wieku, wywołując szczery żal w licznych kołach swoich przyjaciół i znajomych. Do żalu kół bliższych i my dołączamy wyraz bolesnego współczucia dla dotkniętego ciężko kolegi w pracy na polu publicystycznem.

Zygmunt Noskowski, słynny kompozytor polski, za granicą wysoko ceniony, daje w piątek d. 6 kwietnia w sali Hotelu Saskiego koncert. Program obejmuje wyłącznie utwory kompozytora orkiestralne, wokalne i solowe.

Szczególną uwagę zwracamy na poemat symfoniczny „Ojczyzna“ i uwerturę „Morskie oko“.

Liczni wielbiciele talentu Zygmunta Noskowskiego, urządzają na cześć jego we środę o godz. siódmej wieczorem *serenadę* przed Hotelem Drezdeńskim.

Slub p. Dziewickiego, tłómacza Walenroda na język angielski, z panną Jastrzębską, odbył się wczoraj o godzinie 4-ej w kościele OO Karmelitów. Rotę przysięgi czytano w języku francuskim.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Eismonda „Trzy studia“, Konieckiego „Babunia“, Maszyńskiego „Szkoła fechtunku“ i „Serenada“, Mireckiego „Na cmentarzu“, Rybkowskiego „z Pokucia“, Sokołowskiego „Przestanek na polowaniu“, Tondosa „Wejście do Tumu“, Dykasa „Madonna“ rzeźba z drzewa.

Koncert spacerowy. *(Promenade Concert).* Wczorajszy koncert spacerowy powiódł się pomyślnie. Doborowa i dosyć licznie zebrana publiczność bawiła się ochoczo, dzięki uprzejmości pań aranżujących koncert, jako też i wybornej muzyce pułku 56 pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Langera. Program koncertu był urozmaicony a przedewszystkiem nader starannie wykonanym. Jako nowość odegrano wczoraj po raz pierwszy „Rhapsodie polonaise“ p. Janoty. Utwór ten młodego kompozytora osnuty jest przeważnie na temacie „Z dymem pożarów“ i dwóch krakowiakach bardzo zręcznie przeprowadzonych — reszta tematów są to własne pomysły autora. Również podnieść musimy utwór zatytułowany: „Ein Beethoven Album“ zawierający ustępy z dzieł różnych tegoż mistrza. — W przybocznej sali było „święcone,“ którem panie raczyły gości. W następną niedzielę skoro będzie jeszcze dzień chłodny, odbędzie się na żądanie publiczności jeszcze jeden koncert spacerowy.

Strażak ochotniczy na wczorajszem przedstawieniu „Emigracyi chłopskiej“ *uderzył w twarz jakiegoś młodego człowieka* na galeryi, a gdy kilku widzów, oburzonych tak brutalnym postępkiem, domagało się, aby napastnik wymienił swoje nazwisko, nietylko on sam, ale jego przełożeni i koledzy odmówili tego w sposób niegrzeczny tak, iż musiano zażądać interwencyi dyżurnego urzędnika c. k. policyi, któremu ów pan musiał powiedzieć jak się nazywa, czego nawet poprzednio policyantom odmówił. Spodziewamy się, że za tak niegodne obchodzenie się z publicznością winny nietylko zostanie pociągnięty de odpowiedzialności, ale i ze straży wydalony. Dla obrony w razie pożaru zawsze pewna liczba strażaków znajduje się na galeryi, za kulisami i w sieni, lecz zdaje się, że dla chełmu i munduru, uważają się za jakichś zwierzchników publiczności, którą traktują z góry, na co niejednokrotnie już narzekano. Zamiast więc straży ochotniczej należałoby posyłać na służbę strażaków płatnych, którzy w karności utrzymywani umieliby przyzwoicie pełnić swe obowiązki.

W sprawie podgórskiej, wydał trybunał sądowy krakowski w sobotę późnym wieczorem wyrok, mocą którego uznał winnym: Leopolda Lehnera zbrodni gwałtu publicznego z §. 99 i 93 kod. karn., a Maryę Lehnerową, Maryę Olechowską, Szczepana Kaczmarskiego i ks. Jana Chryzostoma Szafrana współwinnymi tejże zbrodni i skazał pierwszego na czteromiesięczne ciężkie więzienie, Maryę Olechowską na jednomiesięczne a resztę współwinnych na trzymiesięczne ciężkie więzienie.

Z Uniwersytetu. P. Michał Jaworski, rodem z Kut w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Jan Kanty Skwarczyński, koncypient prokuratoryi skarbowej, uzyskał dn. 30 marca na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Prof. Rehman obejmujący katedrę geografii na uniwersytecie we Lwowie — jak donoszą ze Lwowa — przybył tamże i niebawem rozpocznie wykłady.

„Kuryer lwowski“, nowe pismo codzienne we Lwowie, wydał dotąd od 1 b. m. dwa numera; poprzednio przed 1-szym wyszły numera okazowe. Jak dotąd nie zaznaczyło się to pismo niczem innem prócz że występuje za kandydaturą p. Romanowicza przy wyborze do Rady państwa.

S. p. Karol Pawłowski, o którego śmierci donieślimy, brał udział w walce o niepodległość w roku 1863 i wzięty był do niewoli pod Radziwiłowem. Zesłany na Sybir, przebył w Aczynsku cztery ciężkie lata swojego życia, przynosząc do kraju zaród piersiowej choroby, która mu zgon przyspieszyła. Mimo tak długiej przerwy w naukach, powróciwszy z Syberyi, wśród nierównej walki z potrzebami własnemi i rodziny, zdał egzamin dojrzałości i ukończył wydział prawny na uniwersytecie lwowskim. Jako urzędnik banku hipotecznego, w którym dosłużył się zaszczytnego uznania, położył ś. p. Pawłowski wielkie zasługi na polu prac narodowych. Z jego mianowicie inicyatywy powstało w swoim czasie Towarzystwo Opieki Narodowej, którego też był najczynniejszym członkiem. W ostatnim zaś roku życia, już przyciśnięty chorobą, przyjął udział w zawiązaniu Towarzystwa Kółek rolniczych. A czynił to wszystko nie dla próżności, lecz dla sprawy, dla idei, za którą młodzieńcem będąc walczył, do końca zaś życia gorliwie pracował. Spokój Jego duszy — cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Izabelli Potockiej, której zwłoki przewieziono z Wiednia do Łańcuta — odbędzie się jutro w Łańcucie; zwłoki pochowane zostaną w grobach familijnych.

Rada gminna miasta Sokala uchwałą z dnia 21 marca 1883 r. postanowiła wnieść prośbę do Koła polskiego w Radzie państwa na ręce posła p. Hulimki o wyjednanie sprowadzenia zarządów centralnych galicyjskich kolei żelaznych tak prywatnych, jak niemniej i państwowych do Galicyi.

Lody na Dniestrze górnym zatrzymały się na zatorze pod Maryampolem. Wsie Branówka i Pobereże stoją pod wodą. Władze zarządziły środki ostrożności.

Kalwarya Zebrzydowska. Klasztor OO. Bernardynów w Kalwaryi odprawi w dniu 12 kwietnia b. r. o godzinie 9-ej rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa barona Bauma, który był syndykiem i dobrodziejem wyż wspomnianego konwentu. Nabożeństwo to byłby klasztor zaraz po śmierci nieodżałowanej śp. Józefa urządził w dowód wdzięczności za opiekę, jaką nieboszczyk otaczał kalwaryjski konwent, zachodziły jednak przeszkody kościelne wskutek świąt Wielkanocnych. Zmarły Józef baron Baum był dobrodziejem klasztorów w ogóle, a w szczególności zawdzięcza jemu wiele kalwaryjski konwent, który zaszczycił go godnością syndyka. Podpisany przełożony OO. Bernardynów w Kalwaryi zaprasza uprzejmie w smutku pogrążonych krewnych, przyjaciół i szanownych obywateli okolicy Kalwaryi na to nabożeństwo żałobne, aby w dniu powyżej oznaczonym zgromadziwszy się w kościele, połączyli swe modły do Boga z ofiarą mszy św., która odprawiać się będzie za spokój duszy śp. Józefa.

Kustosz klasztoru OO. Bernardynów.
ks. *Marceli Korzeniowski.*

Pogrzeb Mailátha. Pogrzeb byłego „Judex curiae,“ ofiary tajemniczej zbrodni, był wspaniałym pochodem żałobnym, jakiego Budapeszt oddawna nie widział. Tysiące ludzi z obu stron tworzyło szpaler do dworca kolei od mieszkania nieboszczyka. Ceremonię kościelną przy błogosławieniu zwłok sprawował sam książę prymas węgierski Simor. Nad trumną nie przemawiał nikt, a skromność ta obchodu bez ostentacyi żadnej poruszała więcej obecnych, niż puste i przesadne panegiryki. W ciszy słychać tylko można było łkania i cichy szept modlitwy prymasa. Po tej ceremonii usunęły się żona i córka Mailatha do mieszkania, także prymas wrócił do siebie, bo wzruszenie i żal niepozwoliły mu wziąść udziału w pochodzie za trumną. Pochód ruszył przez wspaniały most wiszący na Dunaju, który uginał się pod ciężarem kilkudziesięcio tysięcznego pochodu. Okazały ilością pojazdów pochód żałobny poprzedzał powóz zapełniony i zarzucony olbrzymieni wieńcami, potem postępowali powoli jezdcy na koniach, za nimi duchowieństwo z biskupem Hornigiem na czele. Za duchowieństwem wieziono ciało w skromnej metalowej trumnie. Za trumną szli synowie Mailatha, potem arcyksiążę Józef wraz z prezydentem ministrów p. Tisza i generałem broni baronem Mondlem zastępującym cesarza; za tymi szli wszyscy ministrowie, członkowie Izby wyższej w czarnym żałobnym stroju węgierskim. I hr. Juliusz Andrassy znajdował się między postępującymi w kondukcie w mundurze generalskim. Dalej postępowała generalicya z główno dowodzącym generałem kawaleryi bar. Edelsheim Gyulai, — deputacya Izby niższej, świat urzędwoy cały, poeci i artyści. Kondukt sprawiał imponujące wrażenie. Na dworcu złożono ciało do wagonu. Osobny pociąg odszedł z trumną — „Judex curiae“ pogrzebany będzie w Zavar (komitat preszburgski) w grobie familijnym.

Władze komitatu Nitrzańskiego wydały list gończy za Pawłem Spongą, lat 30 liczącym, podejrzanym o morderstwo Majlatha.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 5 kwietnia. „Dom otwarty“ Michała Bałuckiego. Po raz czwarty.

Sobota 7 kwietnia. „Przyjaciel kobiet,“ komedya w 5 aktach Dumasa (syna). Benefis panny Disterlo.

Niedziela 8 kwietnia. „Zbójcy“ Schillera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. —Wstęp niedziele 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Izydora biskupa wyzn.* We czwartek: *Wincentego Ferer. wyzn.*

Reformy socyalne we Francyi i Niemczech.

O reformach socyalnych projektowanych przez francuzkie ministeryum donoszą co następuje:

Minister spraw wewnętrznych p. Waldeck Rousseau ustanowił wydział, który ma zbadać, w jaki sposób robotnicy mogliby brać udział w zysku przedsiębiorcy i jak umożliwić stowarzyszeniom robotników przedsiębranie pracy bez pośrednictwa kapitalistów, aby cały zysk nie zmniejszony dostawał się do rąk członków stowarzyszenia; a prezes ministrów Juliusz Ferry przyjmował delegacyę syndykatu stolarzy, obiecując im robotę za pomocą wielkich rządowych zamówień. Miasto Paryż zajmuje się sprawą tanich mieszkań dla robotników i przekroczyło już granicę teoretycznych roztrząsań. Wiadomo, że wielki prywatny przemysł kilkakrotnie z wielkim skutkiem tą sprawą się zajmował, ale że te usiłowania, jak to już w naturze rzeczy leży, wyszły na dobre zaledwie nieznacznej mniejszości robotników. Tylko niektóre przedsiębiorstwa rozporządzają znacznemi środkami pieniężnemi, tylko niektóre dają tak silną porękę dalszego istnienia, aby się mogły zajmować podobnemi przedsięwzięciami. Rząd więc a względnie gminy są powołane do wzięcia udziału w tych dobroczynnych i użytecznych zadaniach i chodzi tylko o to. o ile to jest możliwe. Francuzki rząd ułożył plan, który zresztą i Paryż przyjął, przyczem to ostatnie miasto ma na oku tylko obręb swojej gminy, a rząd cały kraj. Plan ten jest następujący: „Credit foncier“ zobowiązuje się dawać tym przedsiębiorcom, którzy będą budować mieszkania w cenie od 4 10 tysięcy franków, zaliczki aż do 65% wartości. Czynsz nie ma przenosić 5% ceny budowy, a spłatę zaliczki zakładowi „Credit foncier“ poręcza państwo, względnie gmina. Ugoda „Credit foncier“ z Paryżem polega na podobnych podstawach i dotyczy wszystkich budynków, zawierających jedno lub więcej mieszkań dla robotników, których czynsz nie przenosi 150 do 300 franków. Pożyczki mają być dawane przez „Credit foncier“ na 5 procent, a suma 50 milionów ma być natychmiast oddana w ręce przedsiębiorców, którzy zechcą pod wspomnianemi warunkami przystąpić do budowy. W Paryżu i na prowincyi będą podobne budynki uwolnione od wszelkich państwowych i gminnych podatków.

Prądowi temu ulega także rząd niemiecki, a zwłaszcza książe Bismarck. Znane są plany księcia kanclerza, które jak dotąd dość bezskutecznie popiera, a nową ich illustracyą jest odczyt miany niedawno w Wiedniu przez prof. Adolfa Wagnera, który ma być wyrocznią naukową dla Bismarcka. O ile z niedokładnych wzmianek dzienników wiedeńskich wnosić można, poruszył prf. Wagner w swoim wykładzie głównie dwa punkta: wzrostowi potrzeb nowoczesnego państwa a zwłaszcza wzmaganiu się wojskowych wydatków zapobiedz nie można, zadaniem więc wszelkiej polityki podatkowej powinno być jedynie rozwinięcie skarbowych środków pomocniczych tj. postępowe zwiększenie pośrednich i bezpośrednich podatków.

Co się tyczy socyalno-politycznej nauki, przyjmuje p. Wagner zdanie Rodberta, że kwota przypadająca robotnikowi jako wynagrodzenie za pracę, musi tak samo wzrastać jak dochód narodowy, a celu tego dopiąć można z jednej strony za pomocą upaństwowienia pewnych gałęzi produkcyi, z drugiej strony za pomocą cechów i ceł ochronnych. Upaństwowienie ma się odnosić do banków, środków komunikacyjnych i ubezpieczeń, tj. że państwo pomaga organizacyi pracy, odbierając niektóre gałęzie produkcyi z rąk jednostek i biorąc je na siebie.

Przegląd polityczny.

Organ „Rady ruskiej“, „Nowy Prołom“ i rosyjskie „Słowo“ ogłosiły pana Zajączkowskiego swoim kandydatem, a głosy na niego w Tyśmienicy oddane święciły jako tryumf swojej idei. W odpowiedzi na tę radość umieszczamy oświadczenie otrzymane przez „Dziennik Polski“ z Tyśmienicy:

„W korespondencyi z Tyśmienicy, umieszczonej we wstępnym artykule „Dziennika Polskiego“ Nr. 71 z dnia 28 b. m. doniesiono, jakobym od 6 tygodni działał pokątnie na rzecz mojej kandydatury, jakobym był popierany przez radę i jakobym w mej mowie kandydackiej dnia 25 b. m. złożył wyznanie wiary politycznej skierowane przeważnie przeciw narodowości polskiej. W doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy, przeto je odpieram *Tytus Zajączkowski.*“ — (Korespondent nasz słusznie więc brał w obronę pana Zajączkowskiego przed jego przyjaciołmi).

Dnia 31 marca przejeżdżała przez Chyrów pierwsza partya Csango-Madjarów osiadłych dotąd na Bukowinie, a składająca się z 500 mężczyzn, 200 kobiet i 100 dzieci Oddzielna delegacya pod przewodnictwem księcia Odescalchi przewodniczyła im w drodze. Pierwsze przyjęcie na ziemi węgierskiej miało miejsce w Homoszcu. Po wszystkich stacyach w Węgrzech urządzone były odpowiednie dla imigrantów odpoczynki, w Debreczynie zaś wspaniałe uroczystości. Na czele komitetu przyjęcia stoi Paweł Somssich. Główne kolonie Csango-Madjarów zostaną założone w okolicach Szegedynu.

Prawie cała republikańska prasa francuzka omawia program orleanistowski, który pojawił się w znacznej ilości dzienników prowincyonalnych, nie biorąc go wszakże bardzo seryo. Paryzka prasa rojalistyczna, tudzież orleanistowski organ „Soleil“ okrywają się milczeniem; tylko „Union“, urzędowy dziennik Frohsdorfu siedziby hr. Chambord oświadcza, że program ten nie utrzyma się. Autorem tego pisma jest niejaki Ollivier, mieszkający w Paryżu na bulwarze St. Germain i mający do swej dyspozycyi około 60 dzienników prowincyonalnych, które drukują się dwa razy tygodniowo w Paryżu, każdy po 500 egzemplarzy, a następnie rozsyłane bywają do różnych departamentów. Ów Ollivier nie jest tak zamożnym, aby mógł był podejmować taką propagandę za księciem Aumale na własny rachunek. On sam zapewnia, że ma za sobą znakomite osobistości, które liczą na pewne i blizkie zwycięztwo orleanizmu. Znacząca jest okoliczność, że książe Aumale udał się dnia 29 z. m. na dwa miesiące do Sycylii a nawet jak wieść krąży, sprzedał Chantilly jakiemuś angielskiemu towarzystwu. Inni twierdzą, że sprzedał nawet wszystkie dobra swoje we Francyi za 30 milionów franków.

Ollivier oświadcza, że ponieważ „Roy“ nie wypełnił swego obowiązku, więc musieli orleaniści odwołać się do księcia Orleanu; wybrali księcia Aumale, gdyż on jest najpopularniejszym. Przy każdym nowym wyborze będzie on kandydował i w ten sposób wyniknie pewien *quasi-plebiscyt*. Zawierająca 11 artykułów ustawa żąda przywróceniania dziedzicznej monarchii, ustanowienia regencyi z odpowiedzialnem ministeryum. Zgromadzenie narodowe naznacza księcia regenta, rada regencyjna rozstrzyga o wypowiedzeniach wojny, o związkach i umowach handlowych, dalej o ustawach dotyczących bezpieczeństwa państwa. Królem pozostaje Henryk V, po jego śmierci ustaje regencya, a książe regent zamianowany będzie królem. Nie byłby jednak nim ks. Aumale, lecz hrabia Paryża. Zerwanie zmiędzy legitymistami a orleanistami jest upełne; gdyby spodobało się dzisiaj „Roy'owi“ wydać manifest, wtedy ogłosi hrabia Paryża przeciwmanifest, który ma już być przygotowanym.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 3 kwietnia (tel. wł.) Wybór na deputowanego do Rady państwa odbywał się przy wielkiem ożywieniu. Walka pomiędzy obu głównymi kandydatami (Zacharjewicz, Romanowicz) nader uparta; szanse obu prawie równe. Pojawiające się kandydatury uboczne wpływają na rozbicie głosów i czynią wybór ściślejszy prawdopodobnym. W południe wybór przerwano. Partya Romanowicza wojuje coraz nowemi plakatami.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarzowa i arcyks. Walerya wyjechały do Baden-Baden.

Baron Wertheim umarł.

Budapeszt 3 kwietnia (tel. wł.). Dwa tutejsze dzienniki podały wczoraj wiadomość, jakoby Berecz nadworny huzar Majlatha przyznał się przed sędzią śledczym, że wraz z dwoma towarzyszami zamordował Majlatha. Zeznanie to wydobyto na huzarze, jak powiadają tym sposobem, że sędzia śledczy znalazł za paznogciami u rąk jego ślady krwi, które widoczne były pod szkłem powiększającem. Wtedy Berecz zaniepokoił się, zmięszał i poczynił obszerne zeznania. Wymienił wspólników, których policya już od soboty poszukuje, jednak dotąd nie wyśledziła. Wieści te jednak o rzekomych zeznaniach Berecza zostały dzisiaj częściowo zaprzeczone; policya przypuszcza mimo to jednak, że Berecz wraz z dwoma wspólnikami zamordował Majlatha. Jako niezaprzeczalną wieść podają dalej, że jednym z morderców jest Sponga i że przebywa jeszcze w Budapeszcie, gdyż go widziano w sobotę wieczór i w niedzielę; dotąd jednak nie aresztowała go jeszcze policya.

Na polecenie ministeryum spraw wewnętrznych zabroniła policya tutejszym dziennikom podawać jakiekolwiek wiadomości o śledztwie w sprawie Majlatha. Mimo to wiedzą, że Paweł Sponga jest jeszcze ciągle poszukiwany, jednak dotąd nie został wyśledzony, że jednak aresztowano wszystkich jego znajomych i przesłuchiwano. — Z powodu nieporadności policyi panuje wśród ludności powszechne oburzenie.

Budapeszt 3 kwietnia. Rozchodzą się wieści, że minister Kallay uda się najpóźniej w końcu kwietnia w podróż inspekcyjną do Hercogowiny.

W komitacie Szatmarskim rzeka Szamos wyrządziła nieznaczne szkody, w Czitskim komitacie w Siedmiogrodzie wody przybierają. Masy lodu wyrzucone przez rzekę Maros zatamowały drogę pod Szazregen.

Londyn 2 kwietnia. Izba niższa przyjęła przedłożenie rządowe o ustanowienie trybunału apelacyjnego w sprawach karnych i przekazały odpowiedni bill wielkiemu prawnemu wydziałowi.

Dziennik dworski donosi: Królowa już wyjeżdża, ale nie może chodzić lub stać.

Londyn 3 kwietnia. Fenianie i inni irlandzcy spiskowcy posłali niedawno małżonkom rozmaitych ministrów pakiety bielizny zarażonej ospą.

W izbie niższej oświadczył rząd, że wicekról indyjski przyjmie w jesieni emira Afganistanu. Komisya dla wynagrodzenia szkód w Egipcie przyznała dotychczas 759 roszczeń w łącznej kwocie 233000 funtów szterlingów.

Kursa telegraficzne z d. 3 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 78·75 Renta złota 97·90. 6% Węgierska —·—. Losy z r 1860 —·—. Akcye banku Austro - węgierskiego 833·—. Akcye kredytowe 327·—. Londyn 119·55. Dukat 5·64. Napoleondor 9·48—. Lombardy 152·—. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. —·—. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 117·60. 5% Oblig. indem. galicyjsk. - ·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 58·50. Ruble. papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska —·—. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·15. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Targ na zboże.

Kraków 31-go marca. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Lwów 31-go marca. Pszenica czerwona od 8·40 złr. do 9·— złr., pszenica biała od 8·— złr. do 8·50 złr., pszenica żółta od 7·75 złr, do 8·25 złr., żyto od 5·20 złr. do 5·60 złr.. jęczmień browarny od 5·60 złr., do 6·— złr., jęczmień na paszę od 4·70 złr. do 5·10 złr., owies od 5·30 złr. do 5·70 złr., groch od 6·75 złr. do 8·10 złr., kukurydza od 6·25 złr. do 6·40 złr., hreczka od 6·75 złr. do 6·85 złr., koniczyna czerwona od 74·— złr. do 85·— złr.

Wiedeń 2-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 10·02 złr., żyto od 7·60 złr. do 7·62 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 7·02 złr. do 7·05 złr., kukurydza od 6·83 złr. do 6·85 złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 32·— złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na marzec 7 marek, 90 fen. (4 złr. 62 cnt.)

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4{\cdot}_{49}$ rano	$4{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2{\cdot}_{38}$ pop.	$5{\cdot}_{10}$ rano.	$6{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{7}$ wiecz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr. .	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	310 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr. . . .	18 —	19 50
4⅔“ m. Stanisławowa 20 złr. . .	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr. . . .	78 65	78 80
4·2 % „ srebrna 100 złr. . . .	78 85	79 —
4% „ złota 100 złr. . . .	97 45	98 60
5% „ pap. 100 złr. . . .	93 20	93 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 95	90 10
5% „ papierowa 100 złr. . .	90 30	87 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 85	88 05
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. . . . . . . 120 złr.	118 75	119 —
Boden-Credit . . . . . . 200 „	222 —	223 —
Kredyt. dla h. i. p. . . . . 140 „	325 70	326 —
Kredyt. węg. . . . . . . 200 „	315 75	316 25
Niższo-Austr. . . . . . . 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. . . . . . 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie . . . . . 500 „	834 —	837 —
Unionbank . . . . 100 „	119 40	119 70
Verkehrsbank . . . . . . 140 „	61 75	62 25
Bankverein . . . . 100 „	147 25	147 75
Länderbank . . . . 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie . . . . 200 „	171 50	172 —
Elżbiety . . . . 210 „	216 50	217 —
Ferdynanda półn. . . . 1000 „	2800	2805
Franc. Józefa . . . . . 200 „	194 25	194 75
Morawsko-Szlaska . . . 200 „	23 —	23 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. . . 200 „	170 50	171 —
Aust. półn.-zachod. . . 200 „	206 75	207 25
Południow . . . . . 200 „	150 —	150 50
Tramwaj . . . . 200 „	227 75	226 —
Węg.-gal. . . . . 200 „	162 —	162 50
Węg. półn.-wschod. . . 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. . . . . 200 „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit . . . . 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat . . 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta . . . 300 złr. sr za 100	93 80	94 20
Alföldzkie . . 200 „ „	96 80	97 30
Gratzkoflach. . . 150 „ „	98 60	98 80
Elżbiety . . — „ „	100 50	101 —
„ 1870 . . 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 . . 200 „ „	103 25	104 —
„ 1873 . . 200 „ „	103 75	104 25
Ferd. półn. . . . . „	103 75	104 25
„ 1872 . . 300 złr. sr. za 100	100 75	101 50
„ 1876 . . 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 10
„ 1867 300 „ „	98 75	99 —
„ 1868 300 „ „	94 90	25 20
„ 1872 300 „ „	94 40	94 70
Rudolfa . . . . 300 „ „	99 50	99 90
„ 1869 300 „ „	99 60	100 —
„ 1872 300 „ „	99 60	100 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 —	93 40

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit . . . . 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie . . . . . 100 „	110 —	110 30
3% Serbskie . . . . . . 100 fr.	32 —	32 25
3% Tureckie . . . . . . 400 „	26 50	27 —
5% Reg. Dunaju . . . . . 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju . . . 100 „	108 —	109 —
4% Tryest . . . . . . 100 „	127 —	127 50
4% Tryest . . . . . . 50 „	— 75	— —
4% 1854 Losy . . . . . 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy . . . . . 500 „	131 40	131 70
„ „ „ . . . . . 100 „	137 —	138 —
Losy 1864 . . . . . . 100 „	167 —	167 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie . . . . . . 100 „	116 25	116 50
M. Wiednia . . . . . . 100 „	125 25	125 75
Kredytowe . . . . . . 100 „	170 50	171 —
Klary . . . . 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku . . . . . . 20 „	21 50	22 —
Keglewicz . . . . . . 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa . . . . . . 20 „	— —	19 25
M. Lublany . . . . . . 20 „	23 25	23 75
M. Budy . . . . 40 „	39 —	40 —
Palfy . . . . 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża . . . . 10 „	12 25	12 50
Rudolfa . . . . 10 „	— —	21 —
Salm . . . . 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu . . . . . . 20 „	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . 40 „	45 —	45 75
M. Stanisławowa . . . . . 20 „	25 50	26 50
Waldstein . . . . 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz . . . . . . 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred .	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.